

Pieśń przerwana (obrazek sceniczny)

FESTIVAL CITY



ELIZA ORZESZKOWA
ZYGMUNT PRZYBYLSKI

Pieśń przerwana

OBRAZEK SCENICZNY W I-YM AKCIE

OSOBY:

TEOFIL WYGRYCZ.

KLARA, jego córka.

PANI DUTKIEWICZOWA, sąsiadka.

OSKAR.

BENEDYKT, kamerdyner.

Rzecz się dzieje w małym miasteczku.

Scena przedstawia ogródek przed małym domkiem. Na prawo domek, biało pomalowany, z ganeczkiem na dwóch słupkach, w około ganeczka i na ścianach domku wije się fasola na tykach. Obok domku stara ławeczka. W głębi wzdłuż sceny sztachetki z furtką, za którymi prowadzi ścieżka. Przy samych sztachetkach nieco z boku altanka; wejście na scenę z lewej strony w kulisie. Kilka klombików, kwiatów i t. d.

SCENA PIERWSZA

KLARA — *po chwili* OSKAR.

KLARA

wybiega żywo z domku z koszyczkiem, w którym znajduje się książka, białe płótno, kromka chleba; ubrana skromnie w perkalikową sukienkę, urywa kwiat z fasoli i wpina go do włosów; robi to wszystko weselo nucąc, następnie biegnie do altanki, rozkłada płótno do szycia — w głębi za sztachetkami przechodzi Oskar; ujrawszy Klare, zatrzymał się i następnie zbliża się do altanki.

OSKAR

pokłoniwszy się kapeluszem.

Czy mogę panią zapytać, kto mieszka w tym ładnym domku?

KLARA

nieco zmieszana.

My — tam mieszkamy. Ojciec mój Teofil Wygrycz, ja i rodzeństwo.

OSKAR

Miłe ustronie. Któż-to sadził przy domku te piękne rośliny, które oceniają go w sposób tak malowniczy? Na klombach też wiele kwiatów?

KLARA

Nie wiele ich: ja i siostra moja nie mamy czasu uprawiać więcej.

OSKAR

Siostrzyczka pewno starsza.

KLARA

Owszem, młodsza odemnie o lat cztery.

OSKAR
Więc ma lat?

KLARA
Piętnaście.

OSKAR
Co pani robi?

KLARA
Szyję koszulę dla braciszka.

OSKAR
A mama?

KLARA
smutno.
Od czterech lat już nie mamy matki — umarła. Ja im ją zastępuję.

OSKAR
Widzę książkę w koszyczku. Pani lubi lekturę?

KLARA
O, lubię czytać.

OSKAR
wyciąga rękę po książkę, którą mu KLARA podaje z pewnym wahaniem — otwiera książkę.
Czy to pani podkreśliła te wiersze?

KLARA
nieśmiało.
Tak...

OSKAR
czyta półgłosem.
... Przenoś moją duszę utęsknioną, do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych!
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych.
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem...
... Gdzie bursztynowy świeżop, gryka jak śnieg biała
Gdzie panieńskim rumieńcem dziecielina pała
A wszystko przepasane, jak wstęgą zieloną...

KLARA
która słuchała z widocznym wzruszeniem, otrząsnąwszy się z wrażenia — mówi zimno.
Pan daleko ztąd mieszka?

OSKAR
Bardzo blisko... Jestem Juljusz Przyjemski, mieszkam w tym dużym domu.
wskazuje ręką w kulisę.

KLARA
Myślałam, że w tym pałacu nikt nie mieszka.

OSKAR
Dotąd, oprócz służących nikt w nim nie mieszkał, ale wczoraj przybył tu na jakiś czas jego właściciel.

KLARA
Książę?!

OSKAR
Tak. Jestem domownikiem i zarazem przyjacielem najbliższym księcia.

KLARA
Czy książę jest młody?

OSKAR

Tak i nie — żyje niezbyt długo, lecz doświadczył wiele...

KLARA

O tak! Wyobrażam sobie, ile szczęścia i przyjemności doświadczyć musiał.

OSKAR

Pani tak myśli?

KLARA

Naturalnie, będąc tak bogatym, może robić zawsze co mu się podoba!

OSKAR

Nieszczęście jego w tym tylko, że mnóstwo rzeczy przestało mu się podobać.

KLARA

Jednak są rzeczy zawsze miłe i książę, mogąc tyle doświadczać, musi być jednak bardzo szczęśliwym...

OSKAR

Jakież to rzeczy?

KLARA

wskazując w głąb.

Naprzekąd taki ogród. O Boże, ileż razy będąc tu, myślałam: jakie to szczęście siedzieć pod takimi drzewami, patrzeć na piękne kwiaty; wie pan, w Kwietniu tyle fiołków bywa na tym trawniku, że trawa znika prawie pod nimi i robi się cały fioletowy, a zapach od niego idzie tak silny, że aż do naszego domku dochodzi.

OSKAR

Pani jesteś bardzo wrażliwą na piękność... Więc pani czuje się zupełnie szczęśliwą, odkąd tu mieszka?

KLARA

Nie zupełnie... bo wcale, wcale nie jestem spokojną o zdrowie ojca i przyszłość dzieci.

OSKAR

A o swoją?

KLARA

ze zdziwieniem.

O moją? — A cóż mi się stać może? Jestem już przecie dorosłą i w każdym wypadku dam sobie radę.

OSKAR

To pani szczęśliwszą jest od księcia, bo on nie może dać sobie rady. Sam nie wie, co ma robić z sercem zrażonem, bo po wielokroć zranionem, z dniami i godzinami, które nie mają celu.

KLARA

Biedny! Doprawdy, może jestem zarozumiała, ale zdaje mi się, że będąc na jego miejscu, wiedziałabym co robić z sercem i życiem.

OSKAR

Cóżby pani robiła?

KLARA

Weszłabym na szczyt tej baszty... — widzi pan — tej... na sam szczyt i obejrzała bym caluteńkie miasto. Zobaczyłabym wszystkich, którzy tylko w nim żyją, cierpią... Pan widział kiedy medaljonik z Matką Boską Paryską? Matka Boska stoi, a z obu jej rąk leją się potoki promieni, które pocieszają, oświecają i od złego bronią — gdybym była na miejscu księcia, weszłabym na tę basztę, spuściłabym ręce i lałabym z nich potoki promieni. — O Boże, jaka byłabym szczęśliwa! — *chwila milczenia.*

OSKAR

Szczęśliwy jestem, że trafił mi się poznać...

KLARA

układając robotę w koszyku.

Pora mi już do domu.

OSKAR

Już? Czy pani będzie łaskawa pożyczyć mi tej książki chociaż na chwilę, *przerzucając kartki W Szwajcaryi* Słowackiego, tyle razy byłem w tym kraju, poemat znam, zdaje mi się, że znam ale może nie, — może nie?

KLARA

Owszem, — proszę.

OSKAR

Niech mi pani na pożegnanie rączkę poda.

Klara podaje mu rękę — nieco zażenowana i szybkim krokiem zbliża się do domu. Oskar powoli otworzywszy książkę — znika w głębi.

SCENA DRUGA

KLARA *po chwili* WYGRYCZ

KLARA

sama

— Dziwny wypadek — spotkać człowieka nieznanego, rozmawiać z nim tak długo i nawet mu książkę pożyczyć — dziwny wypadek — *po chw.* Nie słyszałam nigdy, aby ktokolwiek tak pięknie czytał! Jaki on miły! Dziwna ta jego zmarszczka na czole, taka głęboka, a pod nią oczy takie szafirowe, czasem śmiałe i śmiejące się — a czasem takie smutne — doprawdy, dziwny wypadek — *zamysła się.*

WYGRYCZ

wysoki, chudy, w długim starym paltocie, czapka z gwiazdką, twarz koścista, żółtła, wyraz kwaśny — wchodzi głównym wejściem, zbliża się do Klary.

Klaro.

KLARA

jakby przebudzona.

Ach — to ty ojczcie.

WYGRYCZ

Cóżże tak się przestraszyła — moje dziecko, o czymże tak myślałaś?...

KLARA

nerwowo.

Myślałam — myślałam — o kwiatach, które tak pięknie kwitną około naszego domu i ocieniają go w sposób tak malowniczy, że nawet zwraca uwagę na siebie. Przed chwilą rozmawiałam dość długo z sekretarzem księcia, panem Przyjemskim, który bardzo chwalił nasz domek.

WYGRYCZ

kwaśny.

Więc książkę powrócił?...

KLARA

Powrócił. Znasz go ojczcie?

WYGRYCZ

j. w.

Widziałem raz — dawno już — od kilku lat nie pokazał się tutaj. Jest tak możliwym, posiada takie imię, że gdyby był pomiędzy nami, gdyby nas znał, gdyby wchodził w stan rzeczy i ludzi, każde jego słowo mogło być poparciem, oświeceniem, każdy czas błogosławieństwem... Książkę jednak woli bujać po świecie...

KLARA

Mój tateczku — mnie się zdaje, że nie powinniśmy sądzić surowo ludzi, tak innych, od nas, zupełnie innych.

WYGRYCZ

Jakto innych?... Co za innych? Dlaczego innych? Zwarjowałaś, czy co? Wszystkich jeden Bóg stwarza i jedna ziemia nosi, wszyscy grzeszą, cierpią i muszą umierać, a to jest wielka jednostajność, ogromna jednostajność... Umrze, jedno prawo i jeden sąd: król albo cygan — albo człowiek słucha prawa boskiego, służy bliźnim swoim i każdej sprawie dobrej albo nie czyni tego. Pierwszy może sobie być nawet grzesznym człowiekiem, ale zawsze będzie czegoś wart, drugi trzech groszy nie wart i po wszystkim — (całuje ją w czoło serdecznie). Ale ty jeszcze tego wszystkiego nie rozumiesz. — Słońce już zaszło — i nie długo gwiazdy świecić będą, czuję się dziś więcej niż zwykle zmęczonym. Ot bieda w górze, bieda w powietrzu, bieda na dole. Wiele brakuje do dobrego wszędzie i każdemu, *kasząc wchodzi do domku.*

SCENA TRZECIA

KLARA. — OSKAR.

który przed chwilą ukazał się w głębi — wchodzi po cichu przez furtkę, znajdującą się między sztachetami.

OSKAR

z uśmiechem.

To znowu ja.

KLARA

zdziwiona.

Którędy pan wszedł?

OSKAR

j. w.

Drogą pospolitą — przez bramkę w sztachetach. Przechodząc przez ogród zobaczyłem panią na ganku. Z kim pani rozmawiała?

KLARA

To mój ojciec. — Jest bardzo słabego zdrowia.

OSKAR

Cóż jest ojcu pani?

KLARA

Coś piersiowego.

OSKAR

To smutne. Ponieważ pani tak bardzo lubi kwiaty, przynoszę je.

KLARA

z radością.

To z ogrodu księcia? — Możeby się rozgniewał, gdyby wiedział że je pan dla mnie zrywał.

OSKAR

A teraz zapomnijmy o wszystkich kłopotach domowych i niedomowych, o wszystkim co złe, co małe, co boli i pójdźmy w świat lepszy. — Wyszukałem w bibliotece książkę — dla pani — pozwoli pani, abym czytał?

KLARA

cicho.

Już się ściemniać zaczyna. — *siada na ławeczce* — OSKAR *obok niej.*

OSKAR

Och — czytać jeszcze można doskonale. — *czyta.*

«Jest chwila, gdy się ma księżyc pokazać,
Kiedy się wszystkie słowiki uciszą.
I wszystkie liście bez szelestu wiszą,
I ciszej źródło po murawach dyszy.

O takiej chwili, och! dwa serca płoną,
Jeśli zaś mają przebaczyć — przebaczą,
Jeżeli o czymś zapomnieć — zapomną.
Słowiki jęczą i fontanna płynie,
Mówią mi o niej — ja serce otwieram,
I o śmierć prędką — modłę się z rozpaczą».

Spogląda na KLARĘ, która ma łzy w oczach.
Jaka pani wrażliwa...

KLARA
chce wstać.
Już pójdę do domu...

OSKAR
Niech pani jeszcze nie odchodzi, — proszę, proszę bardzo.

KLARA
cicho.
Już późno — ściemnia się *za sceną słycać muzykę na fortepianie.* Co to? Ktoś gra w pałacu?

OSKAR
To książę. Jest wielkim amatorem muzyki i często grywamy razem. Ja gram na wiolonczeli. Czy pani lubi muzykę?

KLARA
Nie mogę nigdy słuchać jej bez takiego jakiegoś wzruszenia.

OSKAR
A często ją pani słucha?

KLARA
Od śmierci mamy, która grywała ojcu wieczorami, słyszałam muzykę dwa razy.

OSKAR
Czy podobna! Przez cztery lata słyszeć muzykę tylko dwa razy.

KLARA
Cóż to tak ważnego, że nie mam tej przyjemności!

OSKAR
To prawda — cóż to tak ważnego nie mieć w życiu przyjemności, szczególnie w takim wieku...

KLARA
Tak — oddawna już jestem dorosłą.

OSKAR
Czy pani wie, kto był Heine?

KLARA
Wiem. Poeta niemiecki. Byłam przecież na pensji, nie skończyłam jej jednak, bo po śmierci mamy stałam się konieczną w domu dla ojca i dla rodzeństwa.

OSKAR
Aby być dla nich aniołem pociechy i pomocy. Otóż przychodzi mi na myśl jeden wierszyk Heinego, który pragnę pani jeszcze powiedzieć: *deklamuje*
«Ty jesteś jak kwiat,
Piękną, czystą, powiewną,

Gdy patrzę na Cię, ma pierś
Boleścią ściska się rzewną
I radbym wznieść dłoń
Do nieba z modlitwą śpiewną.
Oby zachował Cię Bóg
Tak piękną — czystą — powiewną.

Chwila milczenia — muzykę słyszeć ciągle.

KLARA
mówi wzruszonym głosem.
Istotnie — już późno *wstaje*.

OSKAR
cicho.
Gwiazdy spadają.

KLARA
W Sierpniu zawsze wiele gwiazd spada. Mówią, że gdy gwiazda spada, trzeba tylko nim zgaśnie wymówić w myśli życzenie, a będzie spełnione.

OSKAR
O co prosiłaby pani gwiazdy spadającej?

KLARA
Gdybym wierzyła, że spadające gwiazdy spełniają życzenia ludzkie, prosiłabym ich ciągle: niech ojciec mój wyzdrowieje, niech dzieci uczą się dobrze i będą dobre.

OSKAR
A dla siebie?

KLARA
Jakto? Przecież to prośba byłaby właśnie o to, czego pragnę najwięcej, więc prosiłabym dla siebie.

OSKAR
z uśmiechem.
Egoizm szkaradny. Ale czy doprawdy nie chciałaby pani, aby gwiazdka złota przysłała pani jakieś szczęście, takie wielkie, że serce przemienia w gwiazdę pałającą i zawieszoną wysoko nad wszystkim, co jest na ziemi.

KLARA
siląc się na wesołość.
Jeżeli już koniecznie miałabym prosić o coś dla siebie jednej, to prosiłabym, aby tego lata jeszcze pójść za miasto i całe pół dnia przepędzić w lesie. Ogromnie lubię las. A pan o co najwięcej prosiłby gwiazdy spadającej?

OSKAR
Ja? Prosiłbym o wiarę, że są na ziemi serca dobre, czyste, wierne i o to, aby jedno z takich należało do mnie. Prosiłbym jej: gwiazdko jasna, daj mi zapomnieć o snach ciemnych, których miałem wiele, *po chwili weselej*: Czy wiesz pani, że przez tych kilka chwil, które razem spędziliśmy, ja dużo się od pani nauczyłem.

KLARA
Pan? odemnie? O Boże! Czegóż ja kogokolwiek mogę nauczyć? Tylko brata czytać i pisać nauczyłam.

OSKAR
A czego mnie pani nauczyła, wytłumaczę może później. Teraz mogę pani tylko powiedzieć, że dzięki tobie przekonałem się, że i nasza literatura jest wspaniałą; większą część życia spędziłem za granicą, w towarzystwie literatów zagranicznych. Poemat Słowackiego w „Szwajcaryi” dziś dopiero poznałem — zachwyił mnie — *powtarza z pamięci*:

O takiej to chwili — ach! dwa serca płoną!
Jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą!
Jeżeli o czymś zapomnieć — zapomną.

Z za sceny słycać głos: Klarcu, Klarcu!

KLARA
jakby zbudzona ze snu.
Dobranoc panu.

OSKAR
O której godzinie kończy pani wszystkie swoje zajęcia domowe?

KLARA
Już nie długo. Brat i siostra idą wcześniej spać.

OSKAR
Więc kiedy oni zasną, niech pani wyjdzie do ogrodu posłuchać muzyki. Ja i mój przyjaciel będziemy grać dla pani. Dobrze?

KLARA
Dobrze. Dziękuję. Dobranoc panu.

OSKAR
ujawszy ją za obie ręce wpatruje się w nią.
... Grając będę myślał, że pani tu stoi gdzieś koło sztachet i słucha mojej muzyki. Tym sposobem dusze nasze będą razem.
Szybko uniósł do ust jej ręce i pocałował obie — odchodzi z wolna.

SCENA CZWARTA

KLARA
sama
powtarzając bezwiednie:
„Tym sposobem dusze nasze będą razem.” O Boże! — co się ze mną dziś dzieje — jakże ja czuję się szczęśliwą. Serce moje zatopione w słodczy niewypowiedzianej, o jakiej dotąd nie miałam pojęcia. — *powtarza:* „Ja i mój przyjaciel będziemy grać dla pani,” — dla mnie — dla mnie grać będą” .. *powtarza:*
«I radbym wzniesić dłoń
Do nieba z modlitwą rzewną
Oby zachował cię Bóg
Tak piękną, czystą powiewną.»

SCENA PIĄTA

KLARA. — WYGRYCZ. — DUTKIEWICZOWA.
wychodzą z domu: DUTKIEWICZOWA, niska krępa, ubrana czarno, włosy zupełnie siwe, na głowie czarna koronkowa chusteczka.

DUTKIEWICZOWA
Bywaj pan zdrów kochany panie Wygrycz — dobranoc, dobranoc.

KLARA
podbiegając ku niej.
Ach, to pani Dutkiewiczowa, nic nie wiedziałam, że pani była u nas.

DUTKIEWICZOWA
Wysłałam tylko na chwilkę, prosić cię, abys jutro rano koniecznie przyszła do mnie, musimy pójść kupić trzewiki; bez ciebie nie kupię, bo oni mnie oszukają.

KLARA
Dobrze, przyjdę.

DUTKIEWICZOWA

Bywajcie zdrowi. *Za sceną słybać muzykę — pianino i wiolonczela.* Słyszycie wy?

WYGRYCZ

Ktoś gra na wiolonczeli i pianinie. Prześliczna melodia.

DUTKIEWICZOWA

Dawno już nie słybałam takiej muzyki. Żebyś ty tylko Klarcu nie zapomniała jutro o moich trzewikach...

WYGRYCZ

z pewną zadumą i serdeczną czułością mówi do Klary.

Matka twoja grywała także pięknie! — pamiętasz?

KLARA

cicho.

Pamiętam, ojczcie!

WYGRYCZ

j. w.

O, mam ja w życiu dobre wspomnienia, święte wspomnienia. A na tamtym świecie mam moją świętą, z którą pragnąłbym się połączyć jaknajprędzej, gdyby nie dzieci, *tuli KLARĘ do serca.* Ale ona mi was zostawiła, i znowu człowiek do tej ziemi przywiązany.

KLARA

Mój ojczcie, co też ty mówisz! Ty zdrowie tutaj musisz odzyskać.

WYGRYCZ

Ot są na ziemi poematy takich związków i takich wspomnień. Jakże biednymi są ci, którzy ich zrozumieć ani ocenić nie potrafią...

DUTKIEWICZOWA

To ja już idę — dobranoc kochany panie Teofilu — dobranoc — a ty Klarcu, jak tylko brata wyprawisz do szkoły, to przychodź zaraz *jakby sobie coś przypomniała, ciszej do KLARCI:* ale, ale — dam ci jutro na wpisowe dla Stasia — już pora zapłacić — no, bywajcie zdrowi *wychodząc w kulisę:* a nie zapomnij o moich trzewikach — bo przecie boso chodzić nie mogę.

Słybać tylko pianino.

WYGRYCZ

zwracając się ku drzwiom.

A ty nie idziesz ze mną?

KLARA

Chwileczkę jeszcze pozostanę tutaj.

WYGRYCZ

A nie zapomnij zamknąć drzwi... *wchodzi do domu:*

SCENA SZÓSTA

KLARA. *po chw.* — OSKAR. — BENEDYKT. — WYGRYCZ.

KLARA

patrzy chwilę czy ojciec odszedł — potem idzie zwolna ku sztchetom — opiera się o nie — i jakby w upojeniu spogląda w stronę pałacu; w tej samej chwili zbliżył się Oskar.

To pan...

OSKAR

ująwszy jej dłonie mówi szeptem:

Musiałem koniecznie dziś jeszcze panią widzieć. Grając myślałem ciągle: „Pójdę do niej!” Przestałem grać i przyszedłem. Powiedziałem jemu „graj dalej, graj ciągle, bo chciałem z tobą rozmawiać przy wtórze muzyki. Czy dobrze, że przyszedłem? Musiałem cię

widzieć i pożegnać na cały dzień jutrzejszy. Dziś zaraz mój stryj przyjedzie i zabierze mnie do siebie na całe jutro. Czym dobrze zrobił, przychodząc dziś jeszcze na chwilkę?

KLARA
Dobrze.

OSKAR
...Zaczekaj, wejdę do waszego ogródka — usiądziemy razem — dobrze?

KLARA
blagalnie.
...Nie. — Niech mnie pan nie prosi, o — niech mnie pan o to nie prosi — bo pójdę — *chce odejść.*

OSKAR
przyciągając ją ku sobie.
Tak! nie idź, dziękuję ci, żeś nie poszła. Niech rozdzielają nas te sztachety. Ale nie odchylaj główki. — Przybliź się — pochyl — tak — o moja droga. KLARA *przytula głowę do jego piersi:* Kochasz mnie?

KLARA
Kocham — *chwila milczenia.*

BENEDYKT
wszedł i spostrzegłszy Oskara mówi największą unізonością:
Oświecony książę...

OSKAR
ze złością.
A co tam?

BENEDYKT
Jaśnie Oświecony Książę stryj przyjechał i rozkazał szukać Jaśnie Oświeconego...

OSKAR
surowo.
Precz! — *do KLARY która jakby skamieniała* Wydało się wszystko, nie gniewaj się — bo uczyniłem to z obawy — abyś...

KLARA
przerywa, prawie osłupiała.
Pan? — książę? — pan, książę?

OSKAR
No — tak — ale cóż ztąd? — czyż dlatego?...

KLARA
j. w.
Pan? książę? — *jak gdyby zrozumiała całą sytuację — odbiega od sztachet, obejmuje głowę rękoma i z okrzykiem trwogi — biegnie prawie nieprzytomnie ku drzwiom:* Ojcie — ojcie — ojcie.

WYGRYCZ
ukazuje się w drzwiach:
Co to jest? — co się stało?

KLARA
rzuca się do kolan ojcu:
Ojcie — uciekajmy ztąd! Uciekajmy jaknajprędzej — dziś jeszcze — jeszcze dziś. — Ja tu jednej chwili pozostać nie powinnam... — Nie mogę!
Zasłona spada.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/piesn-przerwana-obrazek-sceniczny/>

Tekst opracowany na podstawie: Eliza Orzeszkowa, *Pieśń przerwana* (obrazek sceniczny), nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1900.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródeł wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ISBN 978-83-288-0642-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.